

Łukasz Maślanka: Odwagi!

Nie wymagam standardów ateńskich, wystarczą zwykłe przeprosiny i obietnica naprawienia błędów



Nie wymagam standardów ateńskich, wystarczą zwykłe przeprosiny i obietnica naprawienia błędów – o wierszu *Dlaczego klasycy* Zbigniewa Herberta pisze Łukasz Maślanka

My, wyborcy, powinniśmy często powracać do tematu odpowiedzialności. Osoby, którym powierzamy ważne funkcje państwowe (albo chociaż liczymy bezskutecznie, że takowe funkcje w końcu obejmą) często o tej ważnej wartości zapominają. Trudy życia politycznego, a także osobiste dramaty, zachęcają ich do usprawiedliwiania tego, że nie zawsze wymagają od siebie wystarczająco dużo.

Dobrowolne ponoszenie odpowiedzialności wymaga odwagi. Odwaga jest niezbędna dla kogoś, kto chce uczestniczyć w życiu publicznym. Warto wykazywać się nią nie tylko w sytuacjach sporu z kimś, kto znaczy więcej, i może pewne szkodliwe naszym zdaniem rozwiązania narzucić, ale też przed samym sobą. Taka odwaga pozwala rozliczać się surowo i sprawiedliwie z własnych błędów, chociażby po to, aby w przyszłości ich nie popełnić ponownie.

Zbigniew Herbert w wierszu „Dlaczego klasycy” przywołuje dwa modele odpowiedzialności w wojsku, czyli strukturze niewątpliwie hierarchicznej. Pierwszy, klasyczny, to przykład Tukidydesa ponoszącego surową, a w sensie politycznym nawet ostateczną karę za drobny, choć doniosły w skutkach błąd. Jako naczelny dowódca doskonale zna sposób funkcjonowania podlegającej mu instytucji. Mógłby z łatwością wymienić całą masę niezależnych od siebie niedociągnięć, które doprowadziły do nieszczęśliwej utraty Amfipolis. Nie czyni tego jednak. Skoro wymagał całkowitego posłuszeństwa w ramach powierzonej mu władzy, to teraz nie będzie dzielił się odpowiedzialnością z kimś, kto starał się w sposób niesamodzielny i z góry skoordynowany te polecenia wykonywać. Poświęci się dziejopisarstwu, które dla całej Hellady stanie się szkołą politycznego myślenia. Raz popełniony błąd nie przekreśla całego życiorysu – staje się materiałem analizy dla potomnych.

Drugi przykład – nowoczesny – przedstawia strukturę równie hierarchiczną. Jednak stojący na jej czele przywódcy przyjmują postawę odmienną od tej, którą reprezentował Tukidydes. Perfekcyjna znajomość dowodzonych jednostek pozwala im na dowolne zwalanie winy na innych. Ci inni, przez swój bardzo ograniczony zakres obowiązków i równie ograniczoną perspektywę spojrzenia, bronią się tylko z trudem. Ponoszący klęskę generał nie odczuwa żadnych konsekwencji. Dowodzona przez niego armia jest wciąż narażona na podobne błędy, które nigdy nie zostaną opisane, ba, które nawet nie mogą być wytknięte. Nie trzeba dodawać, że podobny przykład z samej góry fatalnie wpływa na morale podwładnych.

Kiedy wielki polityk popełnia wielki błąd, albo kiedy ponosi dotkliwą klęskę, powinien potrafić się do tego przyznać. Nawet jeżeli porażka nie jest zawiniona osobiście przez takiego przywódcę, to jednak istnieje moralna odpowiedzialność za podwładnych, których uprzednio całkowicie się od siebie uzależniło. Nie wymagam standardów ateńskich – wystarczą zwykłe przeprosiny i obietnica naprawienia błędów. Utwierdzenie podwładnych w sensowności wykonywanej przez nich pracy i dokładna analiza strategii, która właśnie zawiodła. Ściśle hierarchiczna konstrukcja polskich partii politycznych sprawia, że jedyną skuteczną instancją, która mogłaby wymusić taką autorefleksję

– takie minimum odpowiedzialności – jest wyborca. To od nas zależy, czy wyhodujemy Tukidydesów, czy tych, co „skomlą na kolanach”: na los, na zdrajców, na złych podwładnych.

Łukasz Maślanka